

II. Część Orzędowa.

.

III. Rozmaitości.

16. *Polowanie na Kuropatwy.*

POEMA W 3 PIEŚNIACH.

przekład B. Hr. K.

Pieśń Piérwsza.

Gdy błogiém ciepłém słonecznych promieni,
Soczysta gruszka złotem się rumieni;
Gdy leśny orzech z swój luski wytryska
I wino w czarce kryształowój błyska;
Gdy się ku ziemi gną brzemienne kłosy
I stożą suche ostatnie pokosy;
Imnie na polu zastaje dzień nowy
Gdzie *kogut* wabi na bezpieczne łowy.

Słuchajcie! lotna zwierzyna *cięgocze*.
Z mokrych łąk stado *farbówek* ochocze
W podrywczym biegu porzuciwszy *siadło*
W pszeniczne pole do rodziców wpadło.
Jakby ci radzi swe potomstwo młode
Ustrzedz i każdą odwrócić przygodę.
Lecz już godzina rozstania wybija
Bo słońce bystrzej wśród nieba się wzbija.

* * *

Ledwie noc swego wyrzeczę się berła
I z listka spadnie pierwsza rosy perła,
Dostrzegaj bracie znanemi ci godły
Gdzieby ci lepiej łowy się powiodły;
I spuść *legawca co karny i gracki*
Wprowił się w łowcze sztuki i zasadzki,
I biegnąc rączo przez lasów obszary
I wietrząc *górq*, tropi swe ofiary.

* * *

Swym bystrym węchem zwietrzył on z dale-
(ka
Miedzę, gdzie kłosa kołyszą się z lekka;
Gdzie młode dziatki zgromadziwszy *starka*
Bez trwogi z niemi smacznie dziobie ziarka.
Przestańcie żeru gdy wam miłe życie,

Bo wkrótce zgubę nad sobą ujrzycie;
Baczny wzrok strzelca, wyźła węż *wytro-*
(pny,
Stadu waszemu niesiesie zgon okropny.

* * *

Słyszycie szelest! nie chcecież odbiegać?
Jeśli będziecie tak trwoźnie dolegać,
Podstępny wyżeł cel żądań pozyska.
Patrzcie! przystanąłi wasze *paprzyska*
Zdradza strzelcowi, który nie cierpliwie
Ledwie w żądaném wstrzymując się żniwie,
Dał *legawcowi* hasło umówione,
By dosięc strzałem ofiary spłoszone.

* * *

Kogut najpierwój zerwawszy się leci,
Pewny że za nim śpieszą jego dzieci;
Lecz już mu więcéj nie staną przed oczy,
Bo tknięty gromem we krwi własnej broczy.
Znów dwoje *fruga* i upada dwoje,
Trafnej *dźwirówki* poczuwszy naboje;
Ich matka w łąkę przemknęła się żwawie
I resztę dziątek zakopała w trawie.

Lecz próżno skrytój ustroni szukacie!
Na bliskim wzgórku stojący na czacie
Ujrzał wasz odwrót pastuszek ciekawy,
Do myśliwego śpieszy z zdaniem sprawy,
I w głos do niego te słowa powiada:
Próżno wyglądasz spłoszonego stada,
Już odleciało, i w owym *grądziku*
Jakby w bezpiecznym kryje się tajniku.

* * *

Z gęstój leszczyny nie bojąc się zdrady
Wabi rozpierzchłe matka do gromady,
Lecz na trzech zwłokach strzelec i legawy
Jeszcze myśliwskiej nie kończą wyprawy:
Znów lekko wyżej czai się, *waruje*,
A strzelec za nim cicho postępuje
I wypłoszoną *pyszna starkę* z krzaka,
Bierze na oko i puszcza grot w ptaka.

* * *

Lecz ptak nie pada przed grzmącym myśli
(wcem,
Wierny legawiec przynosi go żywcem.
Głaszcz towarzysza, lecz mu zręczną siłą,
Z żarłocznych zębów wyrwij zdobycz miłą;
I gdy się nie chcesz dać litością wzruszyć,

W kark koląc piorkiem, (1) śpiesz zdobycz
(zagłuszyć;
Bo własne serce mieć będzie za karę,
Kto mogąc zabić morduje ofiarę.

* * *

Powściągnij chciwój namiętności wodze.
Lotnej zwierzyny niewytępiaj srodze;
Kilku rodzinom daj się schronić lotem
I ołowianym nie sięgaj ich grotem;
A po niejakiój księżycy odmianie,
Miłe ci będzie téj pory spotkanie.
Za wstrzemiężliwość dostąpisz nagrody,
Gdy nową korzyść da ci plód jój młody.

* * *

Kiedy ci szczęście sprzyjało niezmienne,
Skromną zdobyczą zakończ łowyienne;
Miłość cię w swoją zachwycała tkankę,
W pięknej małżonce masz razem kochankę:
W nagrodę trudów uścisk ci przyrzeka,
I tęschna w domu znużonego czeka.
Patrz! oto wyszła o ciebie troskliwa,
Chustką znak daje, i pieszcząc cię wzywa.

(1) Postrzeloną kuropatwę dobija się, koląc piorkiem w kark między atlasem i pierwszym pacierzem.

Pieśń Druga.

Wiek Rycerstwa! (1) z dniami szczęśli-
(wszemi
Na zawsze znikł z kształcącej się ziemi.
Tylko twe ślady w pieśniach Trubadurów
I widzimy w gruzach starożytnych murów;
Bo ledwie Mnicha (1) piekielne natchnienie
Łatwiejszej śmierci odkryło nasienie,
Znikło rycerstwo, czarodziejki, karty,
I nowe klęski na świat się wywarły.



Łuk niegdyś strzelca stanowił ubranie,
Dźwigał on ciężar pocisków w kołczanie,
Stalową włócznią silnie dłonią władał
I nią odyńce na ziemię pokładał;
Lub brał maczugę kutą z ciężkiej miedzi
I gromił stada turów lub niedźwiedzi:
Częściej musiały przed nim w trąb odgłosie,
Schylać swe *wieńce* rogacze i łosie.

(1) de la Chevalerie.

(2) Szwartz, Mnich wynalazca prochu.

Lotną zwierzynę w wesołym połowie,
Siecią *otarczyć* umieli przodkowie.
Nie marnowali wieczorów na wisku,
Lecz przy domowém zasiadłszy ognisku,
Gdy proboszcz czytał Patryarchów czyny,
Kiedy w przyjemnej rozmowie godziny
Spędzała młodzież pracując nad siatką,
Wzajem sję dłonie ścisnęły ukradką.

* * *

Dotąd chowają te zwyczaje dawne ;
Rozliczne sieci tworzą ręce wprawne,
Sidła chłopczyzna zastawia wesoły,
Skowronki lecą w rozciągnięte *poły*,
W *dzwon* biorą ptastwo dzielniejszego rodu,
Wabiąc przepiórki wciągniesz do nie *wodu*;
Lecz często młodych i pod okiem matki,
Miłość w sieć schwyci przy robocie siatki.

* * *

Minął poranek , sieje słońca promień
Nie błogie ciepło , lecz palący płomień.
Ucichło w koło chłodnych wiatrów tchnienie,
W bijących żyłach czujemy krwi wrzenie,
Już kuropatwy drogi nie zastąpią,
Bo przed upałem wśród trawy się *kapią*;

Teraz czas z *paprzysk* strachem je wyrywać
I lekką *ptachtą* z nienakca okrywać.

* * *

Spójrzyj na wyźła — wdzięczzen za *nawarę*
Wietrząc śród trawy ujrzał jedną parę,
Jakby słup stanął przed zdobyczą błogą,
Z zwieszoną głową, z podniesioną nogą
Patrząc ostróżnie, tylko sobie życzy,
By doprowadzić strzelca do zdobyczy,
Lecz już ją zdradne *otarczyły* sieci,
A jednak wyżeł chwycić jęj nie leci.

* * *

Kiedy już słońce w węższym łuku krąży,
I gdy noc rychlój za krótkim dniem dąży,
Wtedy częstokroć myśliwego praca,
Ani psą czujność nie wiele popłaca.
Z pola w bór pierzcha *ptocha* kuropatwa,
Łowy są ciężkie i zdobycz nie łatwa;
Jednak i wtedy masz korzyść nie płonną,
Łowiąc na *rozjazd* lub na sieć *nagonną*.

* * *

Lecz pilnie musisz kierować *nawłoką*,
Baczyć by w sieci nie zdarło się *oko*,

Nie płoszyć ptastwa, aź z stada ostatni
Do nastrojonój dostanie się *matni*.
Ciekące ptastwo za ziarkiem i zdziebłem,
Języczek w siatce niech spuści swém *grze-*
(błem (1)).
Osłoń *potycze* (2) i *zawiasy* (3) zdradnie,
Aż całe stado w twą zasadzkę wpadnie.

* * *

Patrz jakie mnóstwo schwytałeś wesoły,
Mogą je ledwie objąć całe *poty*.
Biedne! trzepoczą — zaprzestańcie drżenia,
Wkrótce z szczupłego wyjdziecie więzienia,
Waszej wędrówki swobodne użycie
Możeby w mrozach skróciło wam życie,
Bo zima bliska zgubnie na was czeka,
Od niej was ludzka osłoni opieka.

* * *

W izbie bezpieczne znajdziecie ustronie
Gdy nagle wichur zimowy zawionie,

(1) *Grzebło* noga kuropatwy.

(2) *Potycze* słupki na których rozstawiają się sieci.

(3) *Zawiasy* sieć zastawiona na słupkach w miejscu, gdzie kuropatwy ciągną.

Gdy zaspły śniegów w pola poroznosi,
Was do biesiady przywoła głos Zosi;
Będziecie mieli przez jej pamięć baczną
Z czystego zboża żywność zawsze smaczną.
Rzuca wam ziarka po łepku, po grzbiecie,
Trwożliwi z razu, już chciwie dziobiecie.

* * *

Gdy bocian wróci z zamorskiego kraju,
Zaśpiewa słowik w umajonym gaju,
Wówczas szczęśliwi poznacie dopiero
Że nasza przyjaźń była dla was szczerą,
Że was w podstępny chwytając połówie
Wasze chcieliśmy zabezpieczyć zdrowie;
Wówczas swobody użyjcie radośnie
I nowę szczęście miejcie w nowój wiosnie.

* * *

Takie uważam łowy za bezprawia,
Gdy zima szczupłej żywności odmawia,
A kto śród śniegu zrobiwszy *gumienko*
Chytrą ponętą z ziarek sypie cienko,
Ptastwo zwabione niedostrzegłszy sieci
Z głodu na oślepie pewną zgubę leci,
Wikła się w połach, wpada wreszcie w ma-
(tnią
I w niej nadzieję utracą ostatnią.

Gdy ostra zima głodem je przyciśnie,
Niech nasza pomoc skutecznie im błysnie.
Krzepmy ich szczodrym pożywienia darem,
Aż znikną mrozy za słonecznym skwarem.
Wtedy puszczone na rozkosz szczęśliwą
Swém nas potomstwem obdarzą na żniwo,
Z nich mając ucztę, wszyscy się połączem,
A Zosia wonnym uraczy nas ponczem.

Pieśń Trzecia.

Słaby Człowieku! skądże ci natura
Dało moc zgromić potężnego *tura*
I lwa dzielnego? Jakich czarów siła
Dzikiem ci zwierze pod władzę podbiła?
Zwiedzasz zuchwale knieje i pieczary
I w łonie ziemi znajdujesz ofiary,
Nawet płynące sięgasz na balwanie
I w kraj powietrzny niesiesz polowanie.

* * *

Zwróć oczy w siebie, patrz na członki twoje,
Jak śmiesz w nierówne narażać się boje?
Czemże ty jesteś w porównaniu z niemi?
A drżą przed tobą wszystkie zwierza ziemi.
Woda, powietrze, nic ich nie ochrania,
Lot im wydarłeś i zdolność pływania,

Skarbów rozumu gdy umiałeś użyć,
I najsilniejsi muszą tobie służyć.

* * *

Tobie i *Sokoł* kark w jarzmo poddaje,
Choć mu powietrzne holdowały kraje;
Zgromiłeś *czaplę* zuchwałemi łowy,
Umiałeś nawet saméj użyć *sowy*.
I *sęp* żarłoczny musiał tobie uledez.
Już z ręku Emmy wzbija się *Krogulec*, (1)
Już *jastrząb* głos twój pośród chmur poznaje
I korny na dłoń Sokolnika staje.

* * *

Zaraz go łowiec do pracy zaprzęgnął,
Gdy niebacznego w *sieć lepową* wciągnął.
Snu, pożywienia i broniąc napoju
Więźniowi swemu, bierze go do boju.
Już słucha pana, daje się przywabiać,
Pozwala sobie łeb w *kaptur* (2) ozdabiać,

(1) Z ptaków drapieżnych dały się ludziom przyuczyć do polowania, Sokoł pospolity, rdzawonogi, Kobus, Drzemlik, pustulka, Orzeł kasztanowaty, krogulec, Jastrząb pospolity.

(2) *Kaptur*, okrycie rzemienne na ptaka drapieżnego.

Rozumié każdy znak i słowo łowca,
Zna nawet *jego psa* i wierzchowca.

* * *

Łowca wierzchowiec winien być łaskawy,
Łowiec ma ptaka trzymać w ręce prawej,
Niech mu pochlebia, niech mu głaszcze pió-
(ra,
Nie myśląc jednak zdejmować *kaptura*.
Wiernego wyźła niech ma zawsze blisko,
Ten w biegu wietrząc, przepatrzy mu rżysko.
Głosu słuchając i zgadując znaki,
Wkrótce polowe wyszpieguje ptaki.

* * *

Odkrył *paprzysko*. Dalej z wyźłem spie-
(szyny,
I smacznych ptaków łupem się ucieszymy.
Kręcąc ogonem, gdy się zastanawia
Wyźel — zdobyczy bliskość nam objawia.
Gdy *kogut cierknie*, w powietrze się wzbija,
Wtedy najlepsza chwila łowcom sprzyja,
Wtedy zdejm kaptur, daj lot sokołowi,
Niech rączym pędem kuropatwy łowi.

Nie tak jest skorą piorunu potęga,
Wzrok najbystrzejszy nie tak rączo sięga,
Jak wpada sokół. Już kogut spłoszony
W gęstwinie ciernia szuka swój obrony,
Od jego szponów daremnie ucieka,
Sokół krwi chciwy dojrzał go z daleka,
Kark zdławił, ostrym ujmując *kantakiem* (1)
I u nóg łowca spadł z porwanym ptakiem.

* * *

Dziko trzepocząc, dziób w nim topi z góry
A wiatr pomiata wyrwanemi pióry,
Teraz *koguta* wyrwij żwawo z szponów
I Sokolniku! łowów już nie ponów.
A ty Sokole odpokutuj łowy,
Już na cię *pęto* i *kaptur* gotowy.
Gruba zasłona na twe oczy spadła,
Musiś się cieszyć choć z szczupłego jada.

* * *

Rozsądny łowiec zna umiarkowanie:
Ty więc bez szalu prowadź polowanie.
Wieczór odwrotu znak daje widocznie,
Rumak się znużył, niech i Sokół spocznie.

(1) *Kantak* pazur tylny u ptaków drapieżnych.

Na Anioł Pański zabrzmiały dzwonice,
Słońce za górą skryło złote lice,
I ogląda się, jak gdyby mu było
Powrót do domu twój oświecać miło.

* * *

Gdy z światłem ciemność w jedném spłyną
(kole,

Gdy we mgle zmierzchu zniknie las i pole
I serca nasze jakaś tęskność tkliwa,
Jakieś pragnienie wieczności porywa,
A dźwięk, co przebrzmiał w dzień niedosty-
(szony,

Budzi w w nas spiące czarodziejskie strony,
Zapał myśliwski ust nam nie zamyka
I czas w rozmowie poufałej znika.

* * *

Większe się szczęście niedostało ziemi,
Jak z przyjaciółmi polując szczeremi
Wracać z zwierzyną, gdy myśl jest w swobo-
(dzie

A wieczór w wonnym zanurza się chłodzie.
Gdy w domu żona przywiązana szczerze,
Pracą znużonych woła na wieczerzę,
Gdy z jej pieśczętą sen przychodząc miły
Do nowych łowów nowe daje siły.